Nr. 261. We Lwowie, Czwartek dnia 7. Października 1869. **Rok VIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 centów, miesięcznie 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:
kwartalnie: w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii 6 „
„ Francji i Anglii 23 franków
„ Włoch 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
bez Tyg. N.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Biuro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej, pod liczbą 21. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue de Pont de Lodi Nr. 1. We WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile, 22; tudzież pp. Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE: p. Rudolf Mosse.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.
Listy reklamacyjne niepieczętowane nie legają frankowaniu.
Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz, bywają niszczone.

Lwów d. 7. października.

(Do czego zmierzają centraliści? — Z sejmów przedlitawskich. — Węgierski kongres katolicki. — Sprawa Pogranicza w sejmie zagrzebskim. — Z Niemiec. — Oburzenie we Francji z powodu zwłoki w zebraniu Ciała prawodawczego. — Ksiądz Hyacinthe. — Kandydatura księcia Genuy).

Presse poświęca wszystkie siły swoje, wszystkie uczucia swoje, pierwsze stronnice swoich numerów sprawie bezpośrednich wyborów. I nie dziw — jestto ostatnia karta, którą mogą rzucić Niemcy dla ocalenia swojej hegemonii. Dlatego miota klątwy na Niemców, że się leniwo ruszają, dlatego strofuje dr. Giskrę, dlatego sama uderzyła się w piersi, iż zawiniła wobec Czechów, nawołuje centralistów do samopoznania i zwrotu; dlatego w ostatnim numerze odzywa się do Niemców, zgromadzonych na sejm pragski: „Sejm pragski, o ile to od niego zależy, winien położyć koniec walce rasowej, a to tym sposobem, gdy zrzuci z siebie cechę wyłączności, gdy stanie się sejmem ogólno-czeskim, i swemi czynami okaże ludności, że ani Niemcy, ani Czesi nie istnieją w konstytucji jako czynniki prawno-polityczne“.

Apostrofa ta jest godną uwagi — już dlatego, że przed dwoma dniami gromiła Niemców za to, że gdy Czesi toczyli z razu walkę tylko na polu prawno-politycznem, Niemcy zamienili ją niesłusznie i niepolitycznie w walkę narodowościową, że zatem onegdaj wręcz co innego pisała niż dzisiaj. Ale mniejsza byłoby o tę niekonsekwencję, bo w gruncie *Presse* jest sobie konsekwentną, jej bowiem idzie tylko o potrącenie sprawy wyborów bezpośrednich na upragnione dla niej tory, a nie o stosowność lub konsekwentność środków, ku temu używanych. Nam jedynie podnieść należy, że ta apostrofa zawiera całą myśl niemiecko-centralistyczną: oto tak jak tu Czesi, tak w ogóle narody, kraje, mają być wymazane jako czynniki prawno-polityczne w konstytucji.

Dalej, *Presse* przychyla się do wniosku Rechbauera — ale z poprawką: oto, zdaniem jej, wstępująca na miejsce „Izby panów“ przyszła „Izba krajów“ niema być złożoną, ale dopełnianą delegatami krajów, albowiem „potrzebujemy specjalnych zastępców posiadłości wielkiej, umiejętności, doświadczenia administracyjnego, a nawet specjalnych interesów korony. Mężowie jak Rokitansky albo br. Lichtenfels, magnaci a nawet arcyksiążęta nie mogą tylko na same wybory być ograniczeni, aby otrzymać czynny udział w rozwoju konstytucji. Ale główną rzeczą jest i będzie, aby reprezentacja krajów koronnych była przeniesioną do Izby wyższej“. — To jest poprostu: interesa narodów, interesa krajów, zdaniem centralistów, powinne być tylko uważane za piąte koło u wozu.

Nie wiemy, czy w tych zapędach Niemców więcej jest głupoty czy nikczemności?...

Na każdy sposób cała ta sprawa ma dla nas jednę wielką wagę, a to, że zdaniem Niemców, konstytucja grudniowa może być z gruntu zmienioną, czemu przeczyli przy wytoczeniu rezolucji galicyjskiej w Radzie państwa. Rezolucja nie sprowadza ani dziesiątej części takiego przewrotu w konstytucji jak wybory bezpośrednie z swemi następstwami.

Przypadkowo dowiadujemy się z *Pressy* przy powyższej okoliczności, że gdyby nie przybył dr. Giskra do Berna, sejm morawski nie byłby mógł być zagajonym, bo brakłoby kompletu. Pp. Plener i Herbst zabawiwszy dzień jeden w Pradze i w sejmie pragskim, wrócili do Wiednia, mają jednak wkrótce wrócić z p. Hasnerem. Trójka będzie wtedy kompletną. Pp. Beust i Taaffe przybyli pierwej i odjechali, nie czekając na swych kolegów-doktorów. Czyżby się wstydzili towarzystwa tej trójki? — Wniesiona do sejmu przez dr. Skrejszowskiego nowa lista deklarantów, z oświadczeniem, że i ci przystępują do deklaracji z d. 22. sierpnia 1868 r., więc do sejmu nie przybędą, została w sejmie pragskim d. 2. bm. odczytaną; zawiera 8 nazwisk. Przy wyborach w Turnowie (Trautenau) zwyciężył deklarant; czterech Niemców głosowało na kandydata kasynowego, a 10 Niemców wstrzymało się od wyboru — wszystkie głosy czeskie padły na deklaranta.

W sejmie styryjskim Słowieniec Herman wniósł następującą, bardzo ostro, w duchu „Słowienii motywowaną interpelację do Wydziału krajowego: 1) Dlaczego Wydział krajowy, rozpisując konkurs na posady przy gimnazjum realnem w Petawii, nie położył znajomości języka słowieńskiego za warunek? Dlaczego mimo konkursu obsadził posade drogą powołania? i dlaczego posady dyrektora i nauczyciela rysunków obsadził ludźmi, którzy zgoła nie rozumieją języka słowieńskiego? 2) Czy Wydział krajowy myśli pod względem nauki i składu nauczycieli zarządzić środki takie, któreby uczyniły zadość stosunkom faktycznym i odnośnym postanowieniom ustawy pozytywnej, tj. §. 19. ustaw państw zasaduiczych?“ Na posiedzeniu sejmu styryjskiego d. 4. b. m, wytoczono wniesione przez Hermana petycje kilku gmin z Styrji południowej względem połączenia wszystkich Słowieńców w jeden kraj koronny i zaprowadzenia języka słowieńskiego w szkole i urzędzie. Większość niemiecka nie dopuściła tych petycyj nawet do formalnego traktowania. Gwałtownicze postępowanie Niemców w Styrji, jakie n. p. widzimy z interpelacji Hermana, zmusi Słowieńców do stanowczej walki.

Wydział konstytucyjny sejmu lublańskiego wnosi, aby życzeniu rządu co do spisywania protokołów sejmowych i w języku niemieckim, uczynić zadość, ponieważ sejm, chociaż ma prawo nad tem życzeniem przejść do porządku dziennego, pragnie równonprawnienia w myśl §. 19. państwowych ustaw zasadniczych.

Na mocy powołania przez arcybiskupa-prymasa, węgierski kongres katolicki rozpoczął d. 5. bm. na nowo swoje obrady, przed trzema miesiącami odroczone.— W sejmie zagrzebskim wicemarszałek Zsivkovics wniósł do bana następującą interpelację: 1) Czy wiadomo banowi w drodze urzędowej, że jedna część Pogranicza jest rozwiązaną, i w jaki sposób przejście ma być wykonane? 2) Czy naczelnik kraju poczynił kroki, ażeby odnośne przyszłe przedłożenia dla wykonania woli Najj. Pana wyszły od kroackiego rządu krajowego i bana, tudzież od sejmu zebranego, i ażeby w tej czysto wewnętrznej sprawie wszelki obcy, choćby najdrobniejszy wpływ usunięto? — Centraliści wiedeńscy oburzają się okropnie dwoma podkreślonemi tu wyrazami. Ale mimo to ani Kroaci ani Węgrzy nie dopuszczą mieszania się Niemców w tę sprawę.

W sejmie bawarskim po raz siódmy wybierano onegdaj marszałka, i znowu nie było większości. Wczoraj miano głosować po raz ósmy.

Według *Liberte* Napoleon III. dlatego zwołuje Ciało prawodawcze aż na 29. listopada, że chce je zagaić osobiście. Kaprys ten przypłaci rząd drogo. Z wyjątkiem przybocznego organu cesarza, *Peuple*, wszystkie bez wyjątku dzienniki uderzyły na cesarza i rząd za tę nieusprawiedliwioną przewłokę. Redaktorowie półurzędowych *Patrie* i *France* pokłócili się z ministrem spraw wewnętrznych i oświadczyli, że zaprzestaną go popierać, jeśli parlament nie będzie rychło zwołany. Minister nie ustąpił. Dzienniki pomijają wszystkie sprawy zagraniczne, a nawet sprawę morderstwa w Pantin, i poświęcają się sprawom wewnętrznym. Czy jednak d. 26. bm. przyjdzie do demonstracji, nie wiadomo. Dotychczas tylko deputowani Keratry, Marion, Giranlt i Raspail, a w ostatnich dniach Gambetta oświadczyli, że na dzień ten w południe przybedą do gmachu Ciała prawodawczego i ukonstytuują się. Pogłoski o zmianach w gabinecie mają się spełnić dopiero na chwilę przed zebraniem Ciała prawodawczego. Książę Napoleon wyjechał do Prangins, do Szwajcarji. Cesarzowa dzisiaj opuszcza Wenecję. Jenerał karmelitów bosych w liście do ks. Hiacyntha, w którym go pod karą wzywa do powrotu, oświadcza, że mu zabronił tylko należenia do takich towarzystw jak liga pokoju, i t. p., które nie są ściśle relignjne i katolickie, ale nie zakazywał mu występywania na ambonie, jak twierdzi ks. Hyacinthe. Ksiądz Hyacinthe, dzisiaj już ks. Lyoson, ma założyć dziennik religijno-polityczny, któryby reprezentował opozycję niższego kleru.

W kołach dworskich we Florencji obawiają się, ażeby księcia Genuy, gdyby przyjął koronę hiszpańską, nie spotkał los cesarza Maksymiliana. Mają one stawiać za warunek już nietylko większość dwóch trzecich części kortezów, ale i powszechnego głosowania; inaczej książę nie przyjmie korony. Ale i to jest podobno tylko wybieg.

W sprawie języka rządowego. *Czas* zamieszcza przysłany mu ze Lwowa następujący akt namiestnictwa o języku polskim.

Rozporządzenie c. k. prezydjum namiestnictwa z d. 19. września 1869 do l. 5546 pr. do wszystkich c. k. starostów.

Zbliżający się termin stanowczego i bezwarunkowego przeprowadzenia rozporządzenia ministerjalnego z d. 5. czerwca b. r. l. 2345 względem języka polskiego, jako urzędowego, powoduje mnie do przypomnienia pp. starostom, by ściśle czuwali nad dokładnem i sumiennem zastosowaniem odnośnych postanowień.

Okólnikiem z d. 26. czerwca b. r. l. 3614 pr. udzieliłem pozwolenie do używania w urzędzie języka polskiego obok niemieckiego, by ułatwić tem wykonanie w mowie będącego rozporządzenia i uchylić trudności wyniknąć mogące.

Z dniem 1. października b. r. rozporządzenie ministerjalne ma być już zupełnie przeprowadzonem; od 1. października b. r. więc język polski wszędzie, gdzie rozporządzenie to nakazuje bezwzględnie i w całej pełni, w korespondencjach urzędowych, jak i wewnętrznej służbie ma być używanym.

Polecam więc panu, byś przestrzegając dokładnego wykonania wspomnionego rozporządzenia, nie dawał powodu do zarzutu opieszałości lub niechęci, którebym musiał karcić najsurowiej.

Co się tyczy formularzy i druków z napisami polskiemi, takowe w tych dniach nadesłane zostaną.

W końcu wzywam pana, abyś najdalej do 15. października r. b. zdał mi sprawę, czyli wszyscy urzędnicy polityczni przyswoili sobie znajomość języka polskiego w sposób taki, iż teraźniejszym wymogom służby pod każdym względem zadość uczynić będą w stanie.

We Lwowie d. 19. września 1869.

Possinger m. p.

Studja nad rezolucją.

II.

Finanse i wychowanie.

Do najważniejszych atrybucyj sejmu kroackiego zaliczyć należy prawo i wolność urządzania się finansowo, i opiekowania się sprawą oświaty w kraju, bez wpływów obcych.

Sprawy finansowe załatwiają Kroaci u siebie, przez swoich. Nikomu i na myśl nie przyjdzie — jak to się u nas zdarza — robić zarzut, że język krajowy nie dość nałamany do buchhalterycznych wymogów, lub że nie znajdą się w kraju tacy, którzyby potrafili ustawiać liczby i wypełniać rubryki rachunkowe.

Co najważniejsza, że Kroacja w szczegółach zarządu skarbowości, odwoływać się nie potrzebuje do centrum, zkąd, jak wiemy, u nas i dla nas kategoryczne wychodzą rozkazy.

Repartycją podatkową, administracją funduszów publicznych i dóbr kościelnych, czyli krajowych, zajmują się tam wyłącznie władze krajowe pod kontrolą i odpowiedzialnością krajowca: bana Kroacji.

Ugoda kroacko-węgierska idzie pod tym względem i dalej — daje bowiem słabszemu wobec silniejszego gwarancje w prawie, obopólnie obowiązującem. Postanowiono bowiem wyraźnie, że chociaż Kroacja winna kontrybuować do wydatków wspólnych, czyli państwowych, mniejwięcej 6 prct na 100, wydatki jednak na potrzeby krajowe pierwsze miejsce powinne zajmować w budżecie Kroacji. Suma 2,200.000 złr. ma być przed innemi stróconą z sumy ogólnych dochodów, i zostawioną na potrzeby krajowe, a dopiero z pozostałych funduszów ma być umówiona na państwowe potrzeby kwota „kontrybucji kroackiej“ wniesiona do kas centralnych.

Węgrzy nawet zobowiązali się w nadzwyczajnych wypadkach, n. p. w razie klęsk elementarnych, uzupełnić na krajowe kroackie potrzeby ten niejako żelazny roczny fundusz $2^1/_2$ miliona złr., gdyby dochody publiczne wyjątkowo nie doszły do tej wysokości.

Sprawy nauki i oświaty oddane w zupełności krajowi. — Wyjątków niema żadnych. Nie silono się na wyprowadzenie powodów, czy pozorów na wierzch, jakoby względy wyższe, polityczne, państwowe, nakazywały Węgrom mieszać się do spraw oświaty, które niezawodnie obchodzą bliżej swoich, jak obcych.

W Przedlitawii inny kształt przybrały rzeczy publiczne.

Za szczególniejszą łaskę i wielkie ustępstwo uważają Niemcy paragraf 11. w konstytucji grudniowej z r. 1867. „Oznaczyliśmy tylko — powiadają — niektóre prerogatywy Rady państwa, a wszystkie inne oddaliśmy sejmom“. W praktyce zaś pokazuje się, że niema różnicy w atrybucjach

---

Unja lubelska Matejki.

Ostatni obraz Matejki już od dwóch prawie miesięcy, kolejno w Krakowie i we Lwowie, sprowadza znaczne tłumy przed siebie. Cisną się wszyscy, by zobaczyć to nowe dzieło pierwszego z naszych malarzy, dziś jednego z pierwszych w Europie, dzieło, o którem dawno wiedziano, że ma uczcić wielką rocznicę Unii, ku któremu zatem tęskniły z bliska i z dala serca polskie, oczekując pojawienia się jego z upragnieniem. Jeżeli dziś p. Matejce miło jest zbierać wdzięczność powszechną za dzieło swoje, sądzimy, że nie mniejszą rozkosz czuć musiał w ciszy swojej pracowni przy wykonywaniu dzieła, wiedząc, że tworzy dla narodu, który mimo wrodzonej swarliwości i innych wad, z temperamentu sangwinicznego wypływających, umie być wdzięcznym dla ludzi, których zasługa bezsprzeczna i twórczy duch pierwszorzędny.

Dzienniki krakowskie podały już sprawozdanie i oceny tego obrazu. Odznacza się pomiędzy niemi i góruje trafnością sądu fejleton p. Lucjana Siemieńskiego, którego pióro tak jest pożądanem w dziedzinie krytyki estetycznej, iż należy życzyć, by się wyłącznie na to pole zwróciło. Realistyczny kierunek pędzla Matejki, spokojnie oceniony przez fejleton p. Siemieńskiego, wywołuje niechęć wielką i powiedziałbym nawet, wstręt pewien w p. Tarnowskim, który pragnie aby dzieło sztuki przenosiło nas w świat idealny, wolny od skaz i usterek rzeczywistego życia. Co do nas, chcemy kilka słów powiedzieć o realizmie i idealizmie w sztuce, ażeby dać zrozumieć dlaczego usprawiedliwiamy w naszym malarzu realistyczny kierunek.

Idealizm i realizm w sztuce są tem, czem we wszechświecie kierunek dośrodkowy i odśrodkowy. Pierwszy dążąc od rozmaitości do jedności, skupia rozproszone szczegóły w rys ogólny, wynosi przedmiot ponad zwyczajny poziom, ażeby w pewnem oddaleniu pokazać go w mniej wyrazistych wprawdzie rysach, ale piękniejszych, bo przez mgłę oddalenia zakrywającą przed wyobraźnią artysty te drobne szczegóły, które nie harmonizują z całością, które są zresztą wypadkiem chwili, trafu, a nie idealnej konieczności, nakazującej by każdy szczegół w przedmiocie sztuki, był koniecznym wypływem idei, w tym przedmiocie zawartej. W idealizmie więc idea gra główną monarszą rolę; życie realne wspinając się do szczytów idei, traci zapewne na rozmaitości swoich barw i linij, zyskuje za to na spokoju, powadze i świętości. Realizm zaś bierze za punkt wyjścia nie ideę, ale rzeczywistość i opiera się na twierdzeniu, że wszystko co istnieje w naturze, ma prawo do życia w sztuce. Gra on zatem wobec idealizmu rolę estetycznej demokracji, żądając równouprawnienia w sztuce dla takich przedmiotów, którym się już nie idea, ale estetyczny zmysł ludzki opiera.

Realizm jest więc takim trybunem szczegółów życia realnego, za nadto z pańska pomiatanych czasami przez idee.

Zaprzeczać pożytku jednego z tych dwóch kierunków w sztuce, jestto zaprzeczać mądrości we wszechświatowym porządku. Jak tu powstaje harmonia w skutek współdziałania prądów dośrodkowego i odśrodkowego, tak i w sztuce równoważenie się tych dwóch kierunków stawia ją na szczeblu doskonałości. Do czego jest zdolny sam realizm bez wszelkiego idealnego kierunku, daje nam próbkę chińskie malarstwo; co znowu z dzieła sztuki zrobi despotyczna idea, nie chcąca mieć nic do czynienia z życiem, pokazuje nam dobrze symbolika bizantyńska. Najznakomitsze utwory starogreckiej sztuki i włoskiej, zawdzięczają doskonałość swoją równowadze tych dwóch przeciwnych sobie kierunków. Widzimy przytem, że tak w jednej, jak w drugiej realizm, naśladownictwo natury, poprzedzało idealny kierunek. Jeżeli z włoskich szkół wenecka wzięła za punkt wyjścia byzantynizm, to też w rysunku nie dosięgła nigdy tej doskonałości, jaka posiadła szkoła florencka, która w chwilach swojego dzieciństwa i młodości realizm miała za przewodnika. Tutaj dopiero, na gruncie przygotowanym przez Giotta mógł Rafael tworzyć swoje nieporównane postacie, które z doskonałem ciałem ludzkiem, doskonałą duszę boską łączyły.

Jeżeli mamy zatem wierzyć, że malarstwo polskie może wydobyć z siebie osobną szkołę, że duch polski i w tej dziedzinie sztuki może indywidualność swoją odrysować, nie powinniśmy się gniewać na Matejkę za realistyczny kierunek, gdyż dla powstającej szkoły jest to kierunek najwłaściwszy i najpożyteczniejszy. Realizm musi przywiązać malarstwo nasze do gruntu polskiego i nie da mu się unieść w kosmopolityczne sfery akademii, gdzie ideje zarysowane są ostro, ale wyglądają tak chudo, jak owe siedm krów chudych sennego Faraona, a to dlatego, że nie są wypasione ojczystą trawą i ojczystym obrokiem.

We wszystkich obrazach Matejki postacie jego są tak rodzime, tak polskie, że na krańcu świata Polak potrafi je poznać i zrozumieć. Daremnie gniewa się p. Tarnowski na Matejkę, że jego Zygmunt III. w dawniejszych obrazach jest więcej cudzoziemcem niż Polakiem. Potrzeba się gniewać za to chyba na Zygmunta III., ponieważ był takim w istocie, a to nietylko z pochodzenia, ale i z ducha, czego dał dowody, stawiąc wyżej hierarchiczne interesa kościoła nad interes kraju. W obrazie Unii wszystko jest polskie. Nawet Albert pruski, mimo fałszu w twarzy, mimo widocznej złej wiary swojej, tak sprzecznej z ogólnem tłem obrazu, jest typem polskim, za co się znów także niema potrzeby gniewać na malarza. Co do Frycza Modrzewskiego, ten mimo togi swojej i biretu, w których sądzimy, że wolno mu było wystąpić na obrazie, jest dla nas Polakiem, choć nie wcielonym w tradycyjną postać szlachcica polskiego.

Co do samego pomysłu, wybranie chwili, w której Unia dopełnia się i uświęca przysięgą, wydaje mi się nietylko szczęśliwem, ale i koniecznem. Jestto właśnie chwila, kiedy po długich zabiegach, usiłowaniach i pracy serdecznej z jednej strony, po długich rokowaniach, wahaniach się, wzdraganiach z drugiej, miłość i mądrość odniosły zwycięztwo nad ambicją i prywatą. Bezpośrednio po zwycięztwie następuje chwila ekstazy, chwila przysięgi, która uświęca czyn spełniony. Unia dokonana, ale uczucia, które grały w sercach jej bohaterów w chwilach walki, nie mogą nie zostawić śladów jeszcze w pierwszej chwili. Dlatego na twarzy królewskiej wyczytać można nietylko ekstazę, wywołaną przez uroczystość chwili, widać tam wrażenia nocy bezsennych, poświęcanych zabiegom pojednawczym, widać tam gorycz wyciśnietą z cierpkich a częstych przymówek, niesprawiedliwie rzucanych w oczy królowi, i niemniej bolesne wrażenia niesfornych targań się panów litewskich, wreszcie dostrzedz tam można smutnych kolei osobistego, domowego pożycia króla. Wszystko to razem ułożyło się w wyraz bardziej cierpienia niż ekstazy, wyraz smętny, przejmujący i rzucający cień smutku na cały obraz. W innych twarzach, a mianowicie w twarzy i postawie Chodkiewicza dostrzegamy jeszcze walkę i buntowanie się uczuć, niepogodzonych ostatecznie z czynem Unii.

Uroczystość przysięgi niezłomnej, niezachwianej, przywala Chodkiewicza ciężarem swoim i wprawia w ruch konwulsyjny. Unia staje się nieodwołalną, bo oto już sam Bóg w przysiedze staje na jej straży, on sam bowiem pomstę z krzywoprzysięzców brać będzie, a tymczasem dumny pan litewski czuje, że mu żal jeszcze podartych na ziemie rozrzuconych pergaminów z pokruszonemi pieczęciami, że mu żal jeszcze tej potęgi udzielnej, którą na ołtarz dobra publicznego jako *votum* złożono. Wszystko, co umiera, wszystko co mija, poraz ostatni spogląda i uśmiecha się najpiękniej: toż i na Chodkiewicza po raz ostatni spogląda majestatycznie a i ponętnie zarazem, mijająca wielkość i potęga litewskich możnowładzców.

(D. c. n.)

sejmowych, podług szmerlingowskich patentów, a podług nowych urządzeń.

Komisarz rządowy podaje, co mu ministerjum przeszle z Wiednia, robi objekcje, jakie mu robić każą z góry. Przy uchwalaniu praw, sam nic nie wie, co się z niemi stanie. Dopiero kiedyś — potem — jak się to podoba ministrom, poddadzą lub nie poddadzą do sankcji, i przeszlą także bez oznaczenia czasu kiedy się im podoba, lakoniczną odpowiedź: „Ta lub owa uchwała sejmu nie otrzymała sankcji najwyższej". Niema apelacji; nawet dowiedzieć się trudno, jakie powody lub czynniki wpływały na ujemny rezultat — odpowiedzialności ministerjalnej, namiestniczej czy innej, nikt nie wie gdzie szukać, a znaleźć jej, to zupełnie niepodobna.

Czyli ban w Kroacji, odpowiedzialny wobec sejmu i za czynności rządu, a dodajmy i za pewną przyzwoitość i za *decorum*, gdyż umie sobie zdać od razu z tego sprawę, co może być zatwierdzonem a co nie, i dla czego? przyjąłby na siebie rolę — kowadła czy pagody? — Nie — i dlatego nie, że tam autonomia i poczucie prawa nie są blichtrem, tylko rzeczywistością i dla tych, co stoją u władzy, i dla tych, co ponoszą ciężary — bo jedni i drudzy związani węzłem narodowej solidarności.

Sejm galicyjski w r. 1868 poznał sytuację polityczną, jaką stworzył rajchsrat wiedeński i dla Galicji przez swą konstytucję z 21. grudnia 1867, i uznał za stosowne na tej sesji, która była **pierwszą** po zatwierdzeniu pomienionej konstytucji, wypowiedzieć swoje zdanie co do nowej organizacji, i sformułować potrzeby kraju, od których zaspokojenia zależnem mu się wydają: dobrobyt kraju, podniesienie jego sił moralnych, i wzmocnienie przez to samo państwa Rakuzkiego. Postulata, ujęte w odpowiednią uchwałę, mają stronę dodatnią **raz** w tem, że się nie wzbijają pod obłoki, nie nakreślają programu państwowo-politycznego, a **powtóre**, że właśnie w sam czas, t. j. wtedy, kiedy już po przeprowadzeniu ugody węgierskiej i przywróceniu ich konstytucji z r. 1848 stanęła nowa ugoda węgiersko-kroacka, mocą której przyznano Kroacji samorząd prawdziwy. W ramach dualizmu i granicach monarchii, zażądał sejm Galicji dla tego kraju takiej samej czyli analogicznej organizacji, jaką otrzymał kraj, do tej samej monarchii należący, w tym samym czasie.

Mało u nas zwracają uwagi na stosowność chwili w działaniach politycznych. W tem wielki błąd, bo prawie nigdy nie dochodzi się do pomyślnych skutków zabiegów naszych.

Nikt nie zaprzeczy, że inna, daleko lepsza sposobność była do uzyskania samorządu dla naszego kraju przed uchwałą konstytucji grudniowej, jak po uchwale; **dalej**, że inną wagę i wartość miałoby było wotum zbiorowe, i opozycja w rajchsracie przeciw tendencyjnemu, w duchu centralistycznym zredagowanemu adresowi do tronu (kiedy N. Pan był w Peszcie, czekając na akt koronacyjny), jak zbiorowa deklaracja, motywująca głosowanie del. gal. za tym, w niczem niezmienionym adresem, lub wypowiedzenie przyczyn, dla których gotowiśmy przystępywać do dyskusji konstytucji (która już była przeszła przez rozprawy Wydziału i jej tendencja centralizacyjna była znaną:) choć ta naszym potrzebom nieodpowiada.

Uchwalając zaś rezolucję w pierwszej sesji po ogłoszeniu grudniowej, prawie szmerlingowskiej konstytucji, sejm postąpił zupełnie politycznie.

Był to termin prekluzywny jak przy procesach cywilnych. Nie dopuszczono kontumacji. To właśnie sprostowanie mylnego zdania niektórych „że wobec zapowiedzianych odwidzin cesarskich lepiej było nie dotykać kwestji drażliwej, którą odświeżeniedla rezolucja" jest na swojem miejscu. Przemilczanie krzywd i bolów, i zaskorupianie prawdy na czas bytności monarchy, byłoby to niedojrzałości politycznej oznaką i dowodem, że nie pojmujemy różnicy między rządem i systemem konstytucyjnym a absolutystycznym.

Ująć w jedną zespoloną postać ból milczący i radość głośną, byłoby to „symplegma" polityczne, arcykartowanego pomysłu. Czy podróż wspomniana została z powodów wewnętrznych, mianowicie dla uchwalenia rezolucji zaniechaną? czy z zewnętrznych? przesądzać nie chcemy. Są wprawdzie i znane powszechnie pewne rewelacje sybilijskie tych, którzy zaglądali „oko w oko" szorstkiej rzeczywistości, uosobionej w owym czasie, i które pozwalają conajmniej twierdzenie, jakoby rezolucja i tylko ona zwichnęła podróż monarchii, przyjmować *cum grano salis*, jednak korzystniej jest rzeczy brać jak są, a nie jak fantazja indywidualna je sobie przyrządza.

Kwietyści, u których z czasów absolutyzmu tradycje władzy rządowej i siły, utrzymały się dotąd, powiadają, „że gdyby monarcha widział, jak go serdecznie witamy, powziąłby ztąd miarę naszej żywotności i siły, a my utorowalibyśmy sobie drogę do pozyskania odrębności kraju bez wszelkiego trudu", bo chociaż w Austrji wola monarchy jest prawem ograniczona, to przecież wpływ i wola monarchy wielkiej jest doniosłości.

Bez trudu, przez sam objaw lojalności, otrzymaćby się nam udało autonomię na kształt kroackiej! Jakiej to trzeba naiwności i krótkowidzenia, by takie ekspektoracje brać za praktyczne pomysły. Zmienić konstytucję bez trudu, kiedy się nie miało odwagi i rozumu przypilnować sprawy, póki był czas, i kiedy jedna zdrowa rada więcej była warta jak dziś tysiąc objawów lojalności! Czy nie mamy przykładów w Austrji? Czyśmy już tak powykrzywiali nasze zdrowe pojęcia logiki, byśmy mieli wyprowadzać argumenta, z praktyką życia nie zgodne.

Czy Włosi austrjaccy dobili się na tej drodze samodzielności? Czy manifestacje lojalności Węgrów podczas odwidzin kraju przez monarchę (tak za Bacha, jak później) zmieniły sytuację na ich korzyść? Czyli naród, który dał tyle dowodów lojalności i czarno-żółtej uległości jak Kroaci, i nietylko objawami przywiązania i wynurzaniem wierności, ale strugami krwi dokumentował lojalność, po wojnie 1849 doczekał się czego innego, jak oświadczenia ministerjum centralnego, że byle zerwali z Pesztem na zawsze, mogą się dostać pod opiekę i protekcję Wiednia, czyli ministerjum niemieckiego? Ku czemu postułyże prawo kroackie z roku 1861. Art. 41. zapisujące fakt zerwania stosunków odwiecznych? A po wojnie r. 1866 Kroaci, nieprzyjaciele Węgrów, w innym zawsze walczący obozie, dobili się czy otrzymali samorząd prawdziwy... *sans phrases*, z trudem wprawdzie, ale okazując żywotność i siłę przez nieodstępywanie od tego, co im się słusznem wydawało i przez wytrwałość w praktyce życia, ale nie przez to, że objawiali ukontentowanie i wierność zbiorową, bo te w monarchiach (a tem samem w Austrji, gdzie inna forma rządu jest niemożliwa, i byłaby nonsensem) często się i przy zdarzonej okoliczności pojawiają, ale nigdy i nigdzie nie było przykładu, gdzie o indywidualność polityczną chodzi, aby je ważnemi wynadgradzano ustępstwami.

Sprawy sejmowe.

XVIII.

Dotąd nie chciano odsłaniać dwuletnich dziejów pozakulisowych delegacji polskiej w Wiedniu. Tylko pojedyncze fakta czasem wychodziły na jaw, i wykazywały błędność polityki delegacyjnej, a zabiegi jej kierownika, ażeby delegację na tej błędnej drodze utrzymać. Otóż teraz z pióra, czy z notatek tego kierownika wydana broszura: *Listy o delegacji galicyjskiej*, napisana jedynie dla obrony dr. Ziemiałkowskiego, skłoni niezawodnie innych delegatów, milczących dotąd, do chwycenia za pióro, i do wyświecenia całego przebiegu działalności delegacji, ażeby zawarte w tej broszurze fałsze i przekręcania i przemilczenia dosadnie sprostować.

Nie zdarzyło się nam od dawna bowiem czytać coś podobnego, jak ta broszura, gdzie fakt po fakcie z cynicznym rozmysłem, to przekręceniem, to przemilczeniem decydujących chwil i szczegółów, to podsunięciem fałszywej podstawy lub motywów, jest aż do wprost przeciwnego istotnemu stanowi rzeczy znaczenia sprowadzony, na to tylko, ażeby usprawiedliwić najniedołężniejszą, a najszkodliwszą dla kraju politykę delegacyjną, uosobioną w panu Ziemiałkowskim.

Sprostowanie pojedynczych faktów, na których ta broszura opiera swój wywód polityczny, pozostawiamy delegatom samym. Są to bowiem rzeczy, które odbywały się za kulisami, to w kole delegacyjnem, to w komisjach, to w znoszeniach się i transakcjach zakulisowych z ministerstwem, więc je najlepiej wyświecić zdołają sami delegaci. My w osobnych artykułach zestawimy jedynie główne myśli tej polityki kierownika większości delegacyjnej, jaka w tej broszurze jest broniona i jako zbawienna dla kraju przedstawiana. Z zestawienia tego pokaże się tak obrzydliwy program tego kierownika, jakiego ani *Dziennik Polski* nie śmiał objawić. Gdyby nawet wszystkie fakta, przedstawiane w broszurze były prawdziwe, (czem wcale nie są) to jednak polityka, jakiej temi faktami broni broszura, jest potępienia ogólnego godna, jako w najwyższym stopniu małoduszna, głównie na konszachtach z ministerstwem, na paktowaniach z centralistami się opierająca, w rezultacie wydająca zero a demoralizująca delegację i kraj.

Z tego powodu mocno ucieszyliśmy się tą broszurą, bo już będzie można wołu chwycić wprost za rogi, które odsłonił. Już nie potrzeba będzie z misternie ułożonego programu dziennikarskiego wydobywać ogólny kierunek, wykazywać teorję mylną i zgubną, lecz z dwuletniego praktycznego zastosowywania tej teorji do stosunków naszych, każdy pozna dokładnie, czem jest w kraju naszym stronnictwo mameluków. I pokaże się dowodnie, że jak dr. Smolka poszedł w jednym skrajnym a błędnym kierunku federacyjnym, tak samo znowu dr. Ziemiałkowski poszedł w drugim. Tamtemu zajechała w głowę federacja grup, temu liberalizm centralistów. Dr. Smolka doszedł do tego, że dziś tylko w Rusinach ma sprzymierzeńców swej federacji, dr. Ziemiałkowski zaś skończył na tem, że tylko żydzi pozostaną przy nim, jako najwierniejsi poplecznicy liberalizmu centralistów wiedeńskich. Pierwszy w sojuszu z federalistami czeskimi widzi zbawienie kraju, drugi w przymierzu z liberałami wiedeńskimi!

W komisji konstytucyjnej toczą się obecnie rozprawy nad wnioskami pp. Zyblikiewicza i Chrzanowskiego. Przeważać ma zdanie, ażeby nie uchwalać nowego adresu do tronu, lecz przy rezolucji stać niezmiennie.

Na przyszły tydzień wszystkie prawie komisje będą gotowe z ważniejszemi wnioskami. W bieżącym tygodniu tylko mniejszej wagi wnioski, które prędzej można było wypracować, przedkładają sejmowi.

A przed wejściem na porządek dzienny spraw, dotyczących stosunku kraju naszego na zewnątrz i stosunku do Rusinów, mają posłowie polscy utworzyć ogólne polskie koło poselskie i tam się naradzać. Inaczej być nie mogło, bez narażenia sejmu i kraju na największe niebezpieczeństwa.

Sankcja zmiany ordynacji wyborczej już wczoraj nadeszła z Wiednia. Zapewne dziś będzie ogłoszona, a jutro rozpisano wybory, które wedle tej zmiany odbyć się mogą w dni 14. po ogłoszeniu wyborów, a więc d. 22. lub 23. października.

Reforma ustawy gminnej.

VI.

W dalszym postępie naszych uwag nad reformą ustawy gminnej, przedewszystkiem podnosimy, iż sprawa ta równocześnie w sposób poważny rozbieraną jest w *Dzienniku Polskim*. Autorowi rozpraw „Zmiany w ustawie gminnej" chętnie przyznajemy jak najlepsze zamiary, i niejaką dokładność w rozbiorze przedmiotów, które podaje uwagom swoim. Z całego rozbioru wypływa jednak, iż szanowny autor nie jest z naszemi stosunkami obznajomionym, ztąd też tracą, zdaniem naszem, uwagi jego na praktycznej doniosłości, a obawiamy się, aby ustroj gminny, wedle jego zapatrywania się urządzony, równie nie okazał się w naszych stosunkach nieodpowiedni, jak obecna ustawa gminna.

Ten głównie teoretyczny, idealny nastrój szanownego autora przebija się głównie w uwagach jego nad projektem p. Skwarczyńskiego co do zmian w ustawie gminnej i innych. Nie myślimy bynajmniej bezwzględnie występywać w obronie projektu p. Skwarczyńskiego, i owszem z góry oświadczamy, że na niektóre ustepy jego projektu, n. p. na wybór Radnych okregowych (§. 102. ust. gmn.), zgodzić sie nie moglibyśmy.

Gdyby szanowny autor miał był sposobność przypatrzenia się w praktyce naszym stosunkom gminnym, a gdyby nawet odczytał z uwagą §. 27. ust. gm., a przekonał się z §. 28., iż prócz wszystkich gałęzi czynności w §. 27. wyliczonych, jeszcze i inne wchodzą w zakres działania gminy, i porównał te różnorodne czynności, jakoteż przepisy, w tej mierze wydane z wykształceniem wójtów, byłby niewątpliwie doszedł do przekonania, że jedynie działaniu i ciągłej wytężonej działalności Wydziałów powiatowych przypisać należy, iż maszyna autonomii gminnej, jako tako postępuje. Cóż dziwnego więc, jeżeli tak Wydział krajowy, jakoteż p. Skwarczyński starają się ułatwić i ulegalizować niejako tę czynność nadzorującym władzom autonomicznym, którym dotychczasowa ustawa n. p. nie przyznawała nawet prawa wysyłania delegata na posiedzenia Rad gminnych z prawem zabierania głosu.

Różnicy, przez szanownego autora podniesionej, jakoby p. Skwarczyński dążył do przelania na rzecz Wydziałów powiatowych, władzy, którą Wydział krajowy w swoim projekcie dla siebie zastrzegł, — po przejrzeniu obu projektów dostrzedz nie możemy, jak tylko w dotychczasowych §§. 66. 80. i 81. ust. gm., w których dotychczasową potrzebę uchwały sejmowej, projektuje Wydział krajowy przyzwoleniem Wydziału krajowego, p. Skwarczyński zaś, przyzwoleniem Rady powiatowej, zatwierdzonem przez Wydział krajowy. Natomiast zaś projektuje p. Skwarczyński przeniesienie wszelkich postanowień co do łączenia i zlewania gmin na Wydział krajowy. Naszem zapatrywaniem przemawia praktyczność w obu wypadkach za projektem p. Skwarczyńskiego.

W wypadkach §§. 66. 80 i 81. ust. gminnej idzie bowiem o rozdział majątku gminnego, lub nakładanie ciężarów gminnych, pewną wysokość przechodzących. Wedle projektu Wydziału krajowego, opiera Wydział krajowy swe orzeczenie głównie na zdaniu Wydziału powiatowego; wedle projektu p. Skwarczyńskiego zaś, rozstrzygać bedzie w tej mierze Rada powiatowa, w której niewątpliwie zasiada kilku członków z miejscowemi stosunkami dotyczącej gminy dokładnie obeznanych.

Rozstrzygnienia zaś co do łączenia przez Wydział krajowy, jako najwyższą krajową władzę wydane, niewątpliwie łatwiej posłuch znajdą, aniżeli gdyby były przez Wydziały powiatowe wydawane.

Komu przewlekłość i kosztowność naszego postępowania sądowego znaną jest, ten nie może, jak tylko z uznaniem powitać projekt p. Skwarczyńskiego, orzekający w §. 63. ust. gm., że Wydziały powiatowe także o wysokości wynagrodzenia orzekać mają, — a to tembardziej, że podobne postanowienie w §. 17. ust. o obszarach dworskich analogicznie na rzecz władz powiatowych znajduje się. Co do wyrazu **stanowczo**, przypuszczamy, iż takowy przez p. Skwarczyńskiego nie zupełnie właściwie użytym został, dla oznaczenia, iż sprawa ta nie należy do drogi prawa; p. Skwarczyński zaś niewątpliwie nie myślał stanowić w tej sprawie wyjątku, i odejmować prawa rekursu w podobnych wypadkach od orzeczeń Wydziału powiatowego do Wydziału krajowego.

Gdy zlania władz powiatowych z Wydziałami powiatowemi tak długo żadną miarą doradzać nie moglibyśmy, pokąd nie będziemy mieli rządu krajowego w sprawach krajowych sejmowi odpowiedzialnego; gdy zatem tak długo, pokąd to nie nastąpi, wszelkie dążenie do zlania tych dwóch ciał uważać musielibyśmy za dobrowolne zrzeczenie się na rzecz władz rządowych praw nam przyznanych; gdy zatem ten oryginalny dualizm administracyjny pozostać musi: przeto uznajemy wszelkie dążenie do wyzwolenia Wydziałów powiatowych z pod przewagi władz rządowych za środek naprawy wadliwego organizmu. Dlatego też pojąć nie możemy, — złego zamiaru bowiem przypisywać nie chcemy, i nie mamy prawa, — dlaczego szanowny autor ma za złe Wydziałowi krajowemu, i p. Skwarczyńskiemu, że dążą do przeprowadzenia konsekwetnie istniejącego systemu dualistycznego, i do postawienia obu władz równorzędnie, zamiast podporządkowywania, jak dotychczas władz autonomicznych pod władze rządowe.

Zwyczajna niechęć władz rządowych dla Wydziałów powiatowych, powinna być dla nas jednym bodźcem więcej, do nadania tym ostatnim takiego stanowiska, ażeby nie były zawisłemi od cudzej łaski.

Równie mylnie zapatruje się szanowny autor, twierdząc, jakoby wielka większość Wydziałów powiatowych okazała niechęć do zajęcia się sprawami im przekazanemi. Sądzimy i owszem, że tak źle nie jest, a zresztą daleko więcej spada wina na nieodpowiedność ustawy i nieprzychylność władz rządowych, aniżeli na niechęć Wydziałów, które faktycznie całą administrację gminną kilkudziesięciu gmin przeprowadzać muszą, jeżeli cała maszyna autonomiczna zastanowić się nie ma. Samorząd gmin zatem faktycznie nie istnieje, i przy obecnej ustawie w życie wejść nie może.

Wracając jednak do projektu pana Skwarczyńskiego, i do uwag szanownego autora nad nim, — z wyłączeniem okręgu gminnego — poczynionych, podnosimy, że Wydziałom powiatowym nie bezpośrednie sprawowanie jakiejkolwiek czynności, wchodzącej obecnie w zakres gminy, przekazanem zostało, ale tylko nadzór nad tem, ażeby gminy i okręgi wywiązywały się ze swych obowiązków należycie. W tem zaś nie możemy dopatrzeć takiego ścieśnienia samorządu, któryby naszym stosunkom nieodpowiadał; albowiem przedewszystkiem, nawet częstokroć w okręgu mogą się nie znaleźć odpowiedne zasoby moralne i materjalne, iżby samodzielnie sprawować mogły pełny samorząd; nadto i tej okoliczności pominąć nie można, że to chwila przejścia.

Niemniej nie widzimy sprzeczności między zasadą przez p. Skwarczyńskiego postawioną, że gminy powinny pozostać gminami, bo pozostawia im, pomimo łączenia ich w okręgi gminne, prawo zarządu swym majątkiem i prawo załatwiania spraw, odnoszących się do związku gminy; gminy nie rozpływają się w okręgu gminnym, zachowują i owszem swą odrębność.

Porównanie projektowanych zmian w ordynacji wyborczej, niemniej w ustawach o obszarach dworskich i powiatowej, szczególniej w pierwszych, udowadniają, że tylko nieodzowne zmiany zaprojektowano.

Z porównania §. 51, a nie 52 w dawnej i w projektowanej stylizacji, wypływa niewątpliwie, iż daleko mniej uwłaczać bedzie autonomii powiatu, jeżeli władza powiatowa będzie miała prawo zakładać rekursa od postanowień Wydziałów powiatowych do Wydziału krajowego, aniżeli, jak obecnie, zawieszać postanowienia Wydziału powiatowego i poddawać je rozstrzygnięciu namiestnictwa.

Daleko ciekawsiśmy uwag nad okręgami gminnemi, czyli gminami zbiorowemi, zkąd bowiem znajdzie tam szanowny autor pomiędzy gminą a powiatem dostateczny zasób sił moralnych i materjalnych do powierzania im bez wszelkiego, jak zdaje się, a przynajmniej bez ścisłego nadzoru, pełnego samorządu, skoro powszechnie wiadomo jest, że ich w gminie niema, a szanowny autor nawet w powiecie takowych nie znajdzie.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Lwów d. 6. października.

(5) Na uwagi moje w *Gazecie Narodowej* z d. 2. bm. umieszczone odpowiada ciocia *Unia* porównaniem *Gazety Narodowej* i mnie do rozżalonych siostrzeńców, z powodu, iż ciocia zapis zmieniła i spadek swój komu innemu przeznaczyła. Zapewnić mogę szanowną ciotunię, że nie przypuszczałem, aby była już tak blizką zgonu, a w każdym razie ani dla siebie ani dla *Gazety Narodowej* nie marzę o spuściźnie po niej.

Następnie zarzuca ciotunia niesfornemu siostrzeńcowi brak loiki. Na nieszczęście pouczył mnie jednak p. profesor Lipiński, że wychodząc z mylnej lub sfałszowanej premisy, dojdzie się do mylnej konkluzji. Skoro zatem ciotunia opiera rozumowanie swoje na sfałszowaniu zaszłych wypadków, jakoteż przytoczeń moich, i twierdzi

a) jakoby ogłoszony program koła posłów rezolucjonistów, nie był programem **koła posłów** ale programem **klubu**, następnie

b) jakobym przytaczał, że nie jestem członkiem **klubu**;

przeto uwalnia mnie szanowna ciotunia od potrzeby dalszej dyskusji.

Przyjm jednak szanowna ciotuniu od siostrzeńca, jakkolwiek Ci niemiłego, — na pożegnanie przychylną radę, abyś nie wojowała fałszowaniem i przekręcaniami, to bowiem już na tym świecie nie popłaca, — a cóż dopiero na tamtym, na który podobno wkrótce wybrać się zamyślasz, jeżeli to prawda, od czego rozpoczynasz naukę na dniu 5. b. m. mnie udzieloną.

Kronika.

— **Kuratorja Zakładu narodowego Ossolińskich** ma urządzić dnia 12. bm. posiedzenie publiczne. Lecz gdy w sali Zakładu wystawiony jest obraz Matejki, *Unia lubelska*, więc z wielkim żalem publiczności a z krzywdą dobroczynnego celu, musiałaby się już dnia 10. b. m. skończyć wystawa. Czy nie mogłaby kuratorja urządzić tym razem posiedzenia w sali ratuszowej, gdzie i więcej jest miejsca w sali, i obszerne galerje, i bliżej publiczności, a żadnych nie potrzeba przygotowań w sali, bo wszystko po temu już jest urządzone.

— **Do Rady powiatowej** drohobyckiej wybrany został Jan **Zych**, burmistrz z Drohobyczy, do Rady powiatowej trembowelskiej Jan **Sytnik** ze Strusowa, obadwa z grupy miast.

Nowa stacja telegraficzna, czynna tylko w dzień została urządzona w Mieluicy.

— **Zjawiska meteorologiczne**. W zeszły czwartek około godz. 11. minut 40 w nocy przebiegł nad **Warszawą** jasny meteor w kierunku równoległym do poziomu ku Wschodowi. Meteor ten zdawał się pochodzić z przedniej łapy konstelacji wielkiej Niedźwiedzicy; po przejściu jego pozostała przez 10 minut jeszcze świetlna smuga stopniowo uchodząca ku owej łapie, która meteor wyrzuciła, i na której jasna biała mgła pozostała do godziny 12. min. 5. po północy.

Tegoż samego dnia na 20 minut przed godziną 9tą wieczór, widziano w niektórych okolicach **Niemiec północnych** jasny meteor, przebiegający z Północy ku Zachodowi. Na wysokości małego Lwa zjawisko znikło, potrwawszy ledwie sekundę.

Z innych znów okolic Niemiec donoszą o dość silnem trzęsieniu ziemi, które nawidziło okolice te w nocy z 2. na 3. bm., t. j. z soboty na niedziele. Prąd wulkaniczny uchodził w kierunku południowo-wschodnim.

— **Walne zgromadzenie Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych**. W niedzielę d. 10. października o godz. 6tej popołudniu odbędzie się w wielkiej sali ratuszowej statutem przepisane zgromadzenie członków Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie. Porządek dzienny:

1) Sprawozdanie z całorocznej czynności dyrekcji.

2) Wybór dwóch członków dyrekcji, tudzież jednego zastępcy.

3) Wybór trzech członków komisji lustracyjnej i trzech zastępców tychże.

Szanownych P. T. członków uprasza się o liczny udział.

Z dyrekcji Tow. przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie.

— **Rozprawy ostateczne** w lwowskim c. k. sądzie krajowym. (*Nierząd przeciw naturze*). Jaworski Paweł, terminator lakiernicki ze Lwowa, 21 l., obrz. gr. k., już za zbrodnię kradzieży karany, dopuścił się d. 16. września rb. w stajni pewnego żyda we Lwowie zbrodni nierządu przeciw naturze, za co skazany dnia 2. bm. na 2 miesiące kary ciężkiego więzienia z postem w każdym tygodniu, przyjął wyrok. Prokuratorja wniosła karę 6 miesięcy z postem (prezyd. radca sądowy p. Boroński, oskarz. zastępca prokur. dr. Prachtel).

— **Krzywoprzysięztwo**. Dnia 2. b. m. stawał przed sądem (prezyd. radca sądowy p. Mogilnicki, oskarz. zastępca prokur. dr. Prachtel, obrońca adw. dr. Hönigsmann) Samuel Niemand, majętny handlarz zboża z Kulikowa, 60 lat, ojciec 6 dzieci, starozakonny. Oskarzenie opiewa: W wrześniu 1866 r. Salomon Tand kupił od Niemanda pszenicę, i dał mu, według zaprzysiężonych zeznań świadków, 100 złr. zadatku i 10 złr. wynagrodzenia za trud. Później zaskarżył Tand Niemanda przed sądem powiatowym w Ku-

...na zwrot zadatku w dwójnasób, lecz Niemand przyznał dnia 30. kwietnia 1867 r., że otrzymał 100 złr. nie zadatek, lecz jako wynagrodzenie za odstąpienie. Prokuratorja wnosi zatem karę 1 roku ciężkiego więzienia z postem w każdym tygodniu, sąd jednak nie uznał go winnym, przeciw czemu prokuratorja zastrzegła sobie prawo odwołania.

Zuchwały więzień. Sykieta Tymko, bardzo niebezpieczny, z Woli Michowej, który już w kwietniu z więzienia sądu śledczego w Lisku uciekł, lecz znowu złapanym został, zbiegł powtórnie z tegoż więzienia. Liczy 33 l., jest ..., silny, mówi po polsku, po rusku i po żydowsku.

Eksplozja nafty. Szczegóły pożaru w porcie Bordeaux, o którym telegramy doniosły, są następujące: Dnia 25 września o godz. 6 wieczorem, nastąpił wybuch nafty na jednym z okrętów towarowych. Beczki płonące wpadłe w wodę fala poroznosiła po całym porcie, od czego zajęło się wiele innych statków, w mgnieniu oka pożar ogarnął 15 okrętów, które płonęły potężnie, bo wiatr ... podniecał. Starano się za pomocą szalup parowych i statków oddzielić palące się statki od nietkniętych, lecz usiłowania nadludzkie nie podołały temu zadaniu. W ciągu nocy, za nadejściem przypływu morza, liczba palących się okrętów doszła do dwudziestu kilku; prefekt zawezwał pomocy wszystkich parowców na kotwicy stojących. Za pomocą wszelkich zabiegów i użycia sikawek znajdujących się na parowcach, nie można było ugasić pożaru; nad ranem na trzech okrętach przytłumiono ogień. Ogrom strat nie da się jeszcze obliczyć, ani też nie wiadomo, ile wszystkich okrętów zgorzało; dwóch ludzi przy tym pożarze utraciło życie w falach morskich. *Kraj.*

Proces księdza Bobikiewicza. Resztujące sześć zarzutów o różne przestępstwa nie miały tej wagi co sprawy poprzedzające, to też zważywszy szczególnie, że prawie wszystkie spełnionemi zostały przed paru laty, a zatem są dość świeżej jeszcze pamięci, Wysoki sąd zdołał je rozpatrzeć prędko, w szesnastem i siedemnastem posiedzeniu dnia 25. września.

Początek posiedzenia nastąpił o godzinie 11. zrana. — Przestępstwa te idą w następującym porządku:

1. Przestępstwo w latach 1864 i 1865 przeciw bezpieczeństwu własności, na wasiuczyńskim skarbie dokonane.
2. Przeciw bezpieczeństwu własności, dokonane w grudniu 1867 r. przez sfałszowanie prywatnego dokumentu.
3. Przeciw bezpieczeństwu ciała, w czasie żniw 1867 r. popełnione, na osobie Kseni Romanowej.
4. Przeciw bezpieczeństwu honoru, wtejże samej porze na osobie Pawła Romanowa, jednocześnie dokonane.
5. Przeciw bezpieczeństwu ciała, w czasie żniw 1867 r. na osobie Pałanki Demków spełnione.
6. Przestępstwo przeciw publicznej obyczajności.

Ten ostatni zarzut, ze względu na naturę czynu, nie był publicznie rozbierany. Publiczność zmuszona była usunąć się i nikt w sali, oprócz obwinionych i świadków, nie pozostał. Nie możemy zatem nic więcej o tej sprawie powiedzieć jak tylko to, że oskarżycielem księdza nikt inny nie jest, jak ów Ostap Demków, niegdyś tak silnie przez niego skatowany. Co się tyczy poprzedzających — podamy je w krótkiem streszczeniu, nie wchodząc w szczegóły, w jakie się wdawały strony obie, t. j. strona poszkodowana i strona obżałowana, albowiem debata ztąd wynikła nie przedstawia nic nowego. Zawsze jeden i tenże zarzut; zawsze napad na księdza ze strony chłopów; zawsze ... i ta sama bezwzględna — można powiedzieć — nerwowość strony obżałowanego.

Co do naruszenia cudzej własności, według podań byłych parobków proboszcza: Dmytra Seniuka, Szczepana Gabiny i Iwana Huziowa, rzecz się tak miała.

W roku 1864 ksiądz Bobikiewicz kazał Dmytrowi, aby wraz ze Szczepanem jechali do lasu pańskiego, Zauchem zwanego, i tam w nocy narąbali furę chrustu do grodzenia płotu. Wyprawa ta nocna, również jak w rok potem, powtórzona dnie następne, z posiedzeniem Iwana Huziow i Szczepana, powtórzone — udały się wybornie. Chrust został przywieziony, ogrodzenie zrobione ... i cicho, sza, jakby nic nie było. Wszak, tak, że pan Jan Stochała, leśniczy wasiuczyński, sam dopiero później, po pewnym przeciągu czasu, opowiadał, jakoś nareszcie, że coś w lesie mu zabrakło, i ... wszystkich sprawców, rościć sobie począł prawo do ... 90 ct. wynagrodzenia za skradzione pręcie. Ksiądz Bobikiewicz nastawia nie wypłacił, bo według jego ..., nigdy on podobnych zleceń swym sługom nie dawał.

Parobcy zaś, a mianowicie Huziów, inaczej twierdzą. Jeśliby wierzyć ich słowom, to trzeba byłoby przyznać, że nie ze swego popędu, lecz z rozkazu pana i chlebodawcy swego, stłumiwszy bojaźń bożą w duszy, z przykrem uczuciem w sercu, zmuszeni byli przystać na wymagania księdza. Gdy Huziów naprzykład robił przedstawienia księdzu, czy nie lepiej byłoby dać pokój wyprawie, „bo się bojaw, szczo gajowy lub łesniczy schwatiat“, to tenże miał odpowiedzieć: „ty ne pytaj nyczoho, ja tobi kazaw ichaty, to jid, i ... nyczoho.“ A gdy wrócili szczęśliwie raz pierwszy, to ksiądz proboszcz w tych słowach miał swą radość okazać: „dobre, dobre ditki; jeszcze raz prywezyte“. Przecież ... Kiryło i Kałyna Iwaszczuk byli temu obecni i mogą zaświadczyć, jeśli Wysoki sąd żąda.

„Wszystko to kłamstwo, Wysoki sądzie!“ woła ksiądz Bobikiewicz. „Kłamstwo wierutne. Ci ludzie, podmówieni przez gromadę wasiuczyńską, która się uwzięła na moją zgubę, plotą trzy po trzy, sami nie wiedząc co plotą! To także złe duchy powiały na nich. Jak zaczęli chodzić od chaty do chaty, jak zaczęli chodzić a namawiać, a prosić: howory, howory na księdza — to czy kto miał czy nie miał co na mnie, dawaj każden i pisać i gadać co tylko ślina do gęby przyniosła. Ja miałbym ich posyłać do cudzego lasu? i to jeszcze po pręcie do płotów jawieckich!!! Toż przecież Jawcze, mój folwark wypuściłem natenczas w dzierżawę Leligdowiczowi, a w płotach, ani gałązki, ani jednego kołeczka nie brakowało. Cóż to! czy ja nie mam swego lasu? a zresztą, czy dwór skąpił dla mnie, gdym go o co prosił? Powiada Dmytro Seniuk, żem go także posyłał! Ani sobie przypomnieć nie mogę, czy kiedy posyłałem go do mego lasu nawet, a nie to już do cudzego. Człowiek nie Salomon, by wszystko spamiętał.

I któż to najwięcej powstaje na mnie! może Dmytro lub Szczepan? — nie! Oni zaledwie zdołali wykrztusić to, co im hromada do gęby napchała. Powstaje na mnie najwięcej Iwan Huziów, Iwan Huziów złodziej patentowany, jakich mało, łotr niepospolity. Czyż mało nabrał się plag od wójta za kradzież i różne psie figle?! Biedny; on się bał jechać po liche pręcie do lasu, a czemuż to nie bał się wtedy, gdy podrabiał klucze do lamusu lub spiżarni i wyciągał słoninę, mąkę, żelazo i inne rzeczy u mnie.

Tu Huziów się skrzywił, widocznie jest zdania, że ksiądz wcale niepotrzebnie przytacza okoliczności nietyczące się sprawy głównej, tj. grodzenia płotu.

Powiada on, tak dalej ciągnął ksiądz proboszcz, powiada on, że przysięgał i jeszcze przysięże. Piękna mi przysięga! co znaczy jego przysięga? Czy on kiedykolwiek prawdę powiedział. Od od urodzenia kłamał. Wpierw kłamał nim jeszcze mówić się nauczył. On nie raz, nie dwa, ale trzydzieści razy mógł memi końmi cichaczem w nocy jeździć do lasa, by sprzedawać skradzione za kieliszek wódki. A któż to kradł dęby? czyż żona moja nie przydybała go na gorącym uczynku? Czemu wtenczas nie chodził na skargę do urzędu w Rohatynie?

Prawda, gdy trzeba było razu pewnego załatać maleńką dziurę w płocie na folwarku Jawcze — by trzoda sterty nie psuła — kazałem być Huziowi, by przyniósł garść chrustu. I przyniósł on rzeczywiście, lecz ja wnet poznałem, że to nie moje pręcie i mówiąc doń przy Wariance Treclarzu (który to płot grodził) jak ty śmiałeś rąbać w pańksim lesie? A Huziów cóż mi odpowiedział na to? Oto, że to nic nie szkodzi, p r o p a ł o ! p r o p a ł o ! ręką machnął i odszedł. Nie dawałem znać o tem do dworu, bo to była taka drobnostka — wiązanka tylko, którą przyniósł w garści — że i wspominać nie było warto.

Taki to Huziów. Teraz on na mnie napada, przysięga, iżem go kraść uczył. Wysoki sądzie! czy jest podobieństwo, abym ja własnego sługę do kradzieży skłonił?!! Tożto to samo, cobym pozwalał i siebie okradać. Wysoki sądzie! Huziów wszystko kłamie.

H u z i ó w. Kołyb mene dały zaraz (i tu powiódł ręką po szyi tak, aby wyrazić szubienicę) jesły to ne prawda, szczo my howorymo!

Zarzut o podrobienie pisma od włościan wasiuczyńskich do grecko-katolickiego konsystorza we Lwowie, ztąd powstał:

Rok 1867, jak to z łatwością przekonać się można z aktu oskarzenia w treści, na początku tych sprawozdań podanego — był naprawdę bardzo niefortunnym dla księdza Bobikiewicza. Pomijając mnóstwo przekroczeń lub przestępstw, nie będących w skutek braku dowodów lub nieuzasadnionych należycie oskarzeń, przedmiotem ostatecznej rozprawy — ksiądz Bobikiewicz istotnie, jeśli nie najważniejsze, to najliczniejsze ekscesa względem swych parafian w tym roku popełnił. Zniecierpliwieni do ostatka włościanie wasiuczyńscy, postanowili wystąpić ze skargą i aby raz na zawsze być pewnymi, iż pozbędą się nienawistnego dla nich proboszcza, zrobili w Rohatynie na ręce starosty tamtejszego, p. Czechowicza, podanie do rządu o swej gotowości zmienienia obrządku unickiego na obrządek łaciński. Ksiądz Bobikiewicz widząc, że wcale nie na żarty się zanosi, obawiając się przy tem, aby konsystorz lwowski nie poczuł się do obowiązku bliższego wglądnienia w postępowanie jego, chwytać się zaczął różnych środków, aby tylko burzę od siebie oddalić. Rozdraźnieni do żywego chłopi, na żaden sposób nie chcieli odwołać raz zrobionego podania i księdzu Bobikiewiczowi udało się tylko dwóch z nich nakłonić, Prokopa Cianiaka i Jacka Gnypa, do odbycia podróży do Knihinicz, w celu proszenia tamtejszego nauczyciela szkoły trywialnej, Augusta Turkiewicza, aby zechciał w imieniu dwóch wspomnianych włościan, jakoteż i innych wielu, którzy nibyto jednego byli zdania z Cianiakiem i Gnypem, napisać przedstawienie do unickiego konsystorza tej osnowy, że Wasiuczynianie zupełnie nie myślą o zmianie obrządku, że chwilowo byli tylko obałamuceni przez ludzi złośliwych, nieprzyjaciół księdza, i nakoniec, że przeciw temu ostatniemu nic zarzucić nie mogą i pretensji nie mają. Nauczyciel Turkiewicz nie chciał zadośćuczynić namowom księdza i jak to sam pod przysięgą zeznał, nie uczynił tego i po raz drugi nawet, gdy do niego ksiądz w tymże interesie w grudniu przyjeżdżał. Pomimo tego, w tydzień lub w dwa tygodnie potem, konsystorz we Lwowie otrzymał pismo od gromady wasiuczyńskiej, datowane dniem 20 grudnia 1867 roku, bardzo dla księdza przychylne i ogłaszające pierwotne podanie co do zmiany obrządku za niesłuszne, nieprawne, niebywałe, do napisania którego zmuszeni oni byli intrygą Izydora Arciszewskiego, plenipotenta rządzcy dóbr wasiuczyńskich. Na piśmie tem znajdowało się 32 podpisów znakiem krzyża świętego, jak od włościan, nieumiejących pisać, przez nauczyciela sąsiedniej wsi Jana Sztegermajera naznaczonych. Otóż tak Jan Sztegermajer, jakoteż podpisani włościania, wszyscy najsolenniej zaprzeczyli swe podpisy i wyparli się formalnie aby kiedykolwiek nawet słyszeli o liście podobnym. Zważywszy więc wszystko, zważywszy, że napisanie podobnego listu leżało li tylko w interesie jednego księdza Bobikiewicza, zważywszy szczególnie, że właśnie w tymże samym czasie ksiądz proboszcz wyznał przed Ambrożym Huziowem, że i jego na liście umieścił, powiadając, że jemu to nic szkodzić nie będzie; zważywszy wszystko, Wysoki sąd ma w silnem podejrzeniu księdza B. o popełnienie przestępstwa przeciw własności, za pomocą sfałszowania pisma osób trzecich.

Pytany co ma powiedzieć na swoją obronę — ksiądz wszystkiemu przeczy i zwala winę na swych nieprzyjaciół. Według księdza, gdyby nie Arciszewski, plenipotent, gdyby nie jego podburzania chłopów na księdza, jego nauki i perswazje — to nigdyby nic podobnego stać się nie mogło. Arciszewski tak radził włościanom: Wy skargami swemi w powiecie nic nie zrobicie księdzu, bo naprawdę on nic nie winien. Ale jeśli chcecie koniecznie się go pozbyć, to najlepiej zrobić na ręce starosty w Rohatynie podanie ogłoszenia, iż chcecie być łacinnikami, a nie unitami. „Śmiałem się z tego wówczas Wysoki sądzie, powiada z goryczą ksiądz B., śmiałem się, bom wiedział, że nic z tego nie będzie, a w ostatecznym razie mogłem jeszcze lepszą parafię niż Wasiuczyn dostać. Ale dziś Wysoki sądzie, rzucony na ławę oskarzonych, zhańbiony prawie w oczach wszystkich, dziś Wysoki sądzie nie ma już świata dla mnie i dziś się już nie śmieję.“

Przyznaje potem, że rzeczywiście jeździł do Turkiewicza prosić, czyby nie zechciał napisać prośby do konsystorza, w razie gdyby chłopi tego żądali, lecz zaprzecza najmocniej, by jakikolwiek brał udział w podaniu, pisanem przez Stegermajera w imieniu 32 chłopów. Kto to zrobił? Nie wie.

Co do trzech ostatnich przestępstw: względem Kseńki Romanów o pobicie, względem jej męża o obrazę honoru, i nakoniec względem Pałanki Demków także o pobicie, to takowe najmniejszego interesu nie przedstawiają.

W czasie żniw 1867 r. ksiądz wysłał był dziada kościelnego do chaty Romanowych, by ci zechcieli pójść na niwę księżą. Ani Kseńka ani mąż jej Paweł nie mogli zadość uczynić woli proboszcza, i gdy na wozie, zaprzężonym wołami, jechali w pole do swego zboża, ksiądz ich zatrzymał, zaczął naprzód łajać, a potem tak silnie uderzył kułakiem brzemienną od 8 miesięcy Kseńkę, że takowej o mało co oka nie wysadził. Dostało się jej pono coś tam jeszcze więcej — lecz ksiądz wszystkiego się zapiera, i twierdzi, że tylko zlekka dotknął raz jeden oblicza poszkodowanej; co się zaś tyczy Pawła, to może i nazwał go durniem lub innem jakiem słowem, temu podobnem, lecz nigdy złodziejem, łotrem i t. d. Gdyby, powiada ks. proboszcz, Kseńka była tak pobitą, jak na to obecny tu jej mąż się uskarża, to pobicie takowe powinnoby było wywrzeć złe skutki na poród dziecka, gdy tymczasem, według świadectwa samychże Romanowych, funkcję macierzyńską Kseńka, jak zwykle, najlepiej odbyła.

Taksamo i z Pałanką. Ta nawet niema najmniejszej racji skarzyć się tu na mnie — a skarzy się jednakże — woła ks. Bibikiewicz. Pałanka Demków była sługą moją. Pałanka Demków była złą sługą — leniuch, nicpoń, karczma a tańce w głowie jej siedziały. Cóż dziwnego, że — gdy została raz umyślnie w domu swych rodziców dłużej, jak to uczynić prawo na to miała — ks. proboszcz Bobikiewicz pobiegł do chaty jej ojca, schwycił za włosy Pałankę, i bijąc ją i kopiąc nogami, aż do siebie na probostwo odprowadził? Że tam parę szturkańców w piersi, w twarz lub inną część ciała — dostało się dziewczynie, to przecież przezto korona jej z głowy nie zleciała, zdrowia nie straciła i taksamo, jak dawniej, wygląda zdrowo i hożo.

Poszkodowana i świadkowie z innego stanowiska patrzą na pobicie Demkowówny. Widzą tu oni barbarzyństwo, gniew, zapalczywość zwykłe u proboszcza, i zeznając pod przysięgą, że Pałanka, w skutek obejścia doznanego, cztery dni z łoża powstać nie mogła, żądają przykładnego ukarania sprawcy tylu gwałtów.

Na tem się skończyła dla publiczności ostateczna rozprawa. Wysoki sąd, po rozpatrzeniu ostatniego zarzutu, o przestępstwo przeciw obyczajności (przy drzwiach zamkniętych rozpatrywanego) zamyka posiedzenie o godzinie 7mej, odkładając wydanie wyroku na później; zmuszony jest bowiem czekać na decyzję fakultetu medycznego wszechnicy Jagiellońskiej, co do ważności pobicia Ostapa Demkowa.

---

12. Posiedzenie sejmowe.

Początek o godzinie 11 min. 10. Zborowski odczytuje protokół, który przyjęto bez zmian.

Petycję miasta Kołomyi o statut, na wniosek Landesbergera przydzielono Wydziałowi krajowemu z poleceniem zdania sprawy w 14 dniach. Petycję Towarzystwa kredytowego w przedmiocie tabuli krajowej, odesłano do komisji hipotecznej. Petycję Uhnowa o subwencję 8300 złr. na wniosek Polanowskiego odesłano do Wydziału krajowego. Petycję Królikowskiego, artysty dramatycznego we Lwowie w sprawie emerytury, do komisji administracyjnej. Petycję „Sokoła“ o subwencję dla szkoły gimnastycznej, na wniosek Hoszarda odesłano do komisji edukacyjnej.

Zawiadomiono Izbę, iż ustawa o seminarjach nauczycielskich nie otrzymała sankcji, gdyż ma się nie zgadzać z ustawami państwowemi.

Ogłoszono przedłożenie rządowe, dotyczące ustawy o ochronie pól i lasów przed owadami, i takież przedłożenie o regulacji wód.

Odczytano wniosek ks. Sanguszki o zrównanie taryfy na kolejach galicyjskich z taryfami węgierskiemi. Udzielono 4-dniowy urlop dr. Smolce.

Komisarz rządowy donosi, iż zmiana ordynacji wyborczej otrzymała wczoraj sankcję, (brawo) a dzisiaj ogłoszoną będzie w dzienniku ustaw. Wybory uzupełniające we Lwowie rozpisano na dzień 22. października.

Zyblikiewicza czyni wniosek, ażeby sprawozdanie Wydziału krajowego o przyznaniu dodatku na pomieszkanie dla urzędników Wydziału krajowego bez przedrukowania położyć na porządku dziennym, przyjęto.

Następuje pierwsze czytanie wniosku p. Wężyka do ustawy o policji polowej.

Po uzasadnieniu wniosku Izba uchwala wybrać komisję osobną, złożoną ze siedmiu.

Na wniosek Paszkowskiego przyzwolono komisji drogowej zawiadamiać Izbę w krótkiej drodze o wnioskach, które na porządku dziennym mają być umieszczone.

Z dalszego porządku dziennego referuje Badeni o drogach krajowych.

Ostatnie wiadomości.

Morawska Orlice podaje jako pogłoskę, że korona zamyśla po za ministerstwem zająć się ugodą z Czechami, i przedewszystkiem mianować kanclerza dla Czech, i to w osobie hr. Chotka, mianowanego posłem w Petersburgu. Zdaje się to być niezawodnie tylko pogłoska, a organ czeskomorawski korzysta tylko z niej, aby wskazać, że w samej rzeczy mianowanie kanclerza dla krajów korony czeskiej byłoby krokiem do ugody, ale też tylko pierwszym, a nie jedynym krokiem.

Berlińska *Kreuz Ztg.* zaprzecza stanowczo, jakoby odwidziny następcy tronu pruskiego w Wiedniu przypisywać należało obcemu pośrednictwu.

Cesarz Napoleon w ciągu tego tygodnia ma wyjechać z cesarzewiczem do Compiégne.

Cesarzowa Eugenia opuściła dnia 6. b. m. Wenecję, a 11. ma przybyć do Aten.

Z Londynu telegrafują, że lord Clarendon ma się powtórnie udać na kontynent.

W Izbie badeńskiej przedłożył d. 5. bm. p. Lameys projekt adresu. Kładzie w nim nacisk na potrzebę jedności narodowej Niemiec, mówi, że Izba oczekuje z ufnością chwili dokonania tej jedności ze Związkiem północnym, która nie może zakłócić pokoju. Tylko napaść, której się lud niemiecki nie obawia, mogłaby użyć tego aktu za pozór do zaczepki.

Projekt ten przyjęła Izba po 7-godzinnych obradach większością wszystkich głosów przeciw sześciu.

Dnia 5. bm. odbyła się w Berlinie Rada ministrów pod przewodnictwem p. Heydt, ministra finansów, której przedłożono prawdopodobnie królewską mowę tronową.

W Hiszpanii mnożą się oddziały republikańskie, nie mają jednak powodzenia wobec wojsk rządowych. W Katalonii większą część kolei żelaznych poprzerywano.

Kortezy obradują nad ustawą o zawieszeniu konstytucji; będą one wkrótce odroczone.

Według telegraficznej wiadomości *Wanderera* z Bukaresztu, zamierza Moskwa zwinąć w Rumunii prawo kapitulacyj.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń dnia 6. października (wieczór). Pruski następca tronu przybył dnia 6. bm. wieczornym pociągiem do Wiednia i był powitany na dworcu przez samego cesarza.

Berlin dnia 6. Października. Mowa tronowa, którą otwarty został sejm pruski, konstatuje konieczność uchwalenia dodatków podatkowych, podnosi, iż usiłowania rządu pruskiego nie były bezowocne co do utrzymania pokoju, tudzież wskazuje na stosunki przyjaźne z mocarstwami ościennemi. Wyraża nadzieję, iż i na przyszłość politykę stosunków przyjaźnych względem mocarstw utrzymywać będzie można, i że udzielność Niemiec i zawarowanie praw dadzą się osiągnąć.

Usedom nie przyjął zaproszenia następcy tronu pruskiego w celu towarzyszenia mu w podróży na Wschód.

Paryż d. 6. października. Dnia 6. b. m. wieczór odbyło się zgromadzenie deputowanych stronnictwa lewicy w domu Favra.

Monachium d. 6. października. Dekretem królewskim rozwiązane zostały Izby bawarskie.

Cennik giełdy we Lwowie dnia 6. października

(bez kuponu bieżącego)

	Płacą w. a. złr.	Płacą w. a. cnt.	Żądają w. a. złr.	Żądają w. a. ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	247	00	248	50
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy	197	50	198	50
Banku hyp. g. z wpł. 4%	00	00	98	00
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
Galic. Banku krajowego	00	00	85	00
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	90	25	91	00
Tow. kred. gal. w. a. 4%	76	80	77	75
Banku hypot. galic. 6%	88	00	88	75
Galic. zakładu kred. włościańskiego	92	00	93	00
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	72	50	73	00
„ wk Krakow.	00	00	00	00
„ ks. Bukowiń.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	00	00	101	00
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
„ „ „ II. em.	00	00	00	00
„ „ Lw. Czern. I. emi.	00	00	00	00
„ „ „ II. „	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	72	5	79
Dukat cesarski	5	76	5	82
Napoleondor	9	77	9	86
Półimperjał rosyjski	9	86	10	05
Rubel srebrny rosyjski	1	87	1	93
„ papierowy „	1	52½	1	53½
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	79½	1	81
Srebro	119	75	121	50

Towary	Korzec waży funt. wied.	Na gotowe od złr.	od cnt.	do złr.	do ct.
Pszenica	170	8	50	9	70
Żyto	160	5	50	5	75
Para Pszenicy	170	00	00	00	00
Para i Żyta	160	00	00	00	00
Jęczmień	140	4	70	5	00
Owies	100	2	80	3	00
Kukurudza	170	4	80	5	30
Hreczka	140	4	30	4	50
Koniczyna	180	42	00	44	00
Rzepak	150	13	75	14	00
Lnianka	150	10	75	11	00
Groch	180	5	20	5	50
Łój	100	31	50	32	00
Potaż	100	14	50	15	50
Chmiel	100	50	00	55	00
Spirytus	wiadro	13	60	13	25

Telegrafowany kurs wiedeński z dnia 6. październ.

	A. W. złr.	ct.
Renta w papierze	59	70
Renta w srebrze	68	80
Losy z roku 1860	93	00
Akcje Banku nar.	717	00
„ Towarzyst. kred. na 200 złr. bez dyw.	254	50
Londyn 10 fnt. szterlingów	122	90
Dukat cesarskie sztuka	5	83
Srebro za 100 złr. w. a.	120	15

Kursa z dnia 6. października 1869, godz. 2. min. 15 popołudniu.

Wiedeń. Akcje kredytowe węg. 88½. Akcje banku anglo-austr. 263.—. Anglo węg. 90½. Akcje Karola Ludwika 245.50. Kolej siedmiogrodzka 162.—. Kolej południowa 246.25. Kolej alföldzka 166.—. Kolej państwowa 370.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 198.50. Kolej węg. półn.-wsch. 156.—. Kolej północna 208.—. Kolej Rudolfa 163.—. Kolej węg. wschodnia 86½. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 72.90. Losy 1864 r. 114.25. Kolej Nadcisańska 248.—. Usposobienie mdłe.

Kursa z dnia 6. października 1869, godz. 6. min. 10 popołudniu.

Wiedeń. Renta austrjacka 59.70. Akcje kredytowe 254.75. Akcje banku anglo-austrjackiego 260.50. Bank obrotowy 112.—. Akcje Karola Ludwika 245.—. Kolej południowa 246.50. Franko-austr. 93.25. Akcje banku bud. 57.—. Kolej wschodnio-północna —.—. Akcje banku ludowego 68.—. Kolej Elżbiety 180.—. Losy 1860 r. 93.—. Napoleondor 9.82½. Losy 1864 r. —.— Banku jeneraln. —.—. Usposobienie mdłe.

Paryż. Renta 3% 71.25. Lombardy 515. Amerykańskie obligi —.

Berlin. Moskiewskie banknoty 76¼. Akcje kredytowe 105¼. Lombardy 136. Galicyjska kolej 102¼. Rumuńska 71. Kolej państwowa 205. Na Wiedeń —. Usposobienie spokoje.

Wrocław. Pszenica 83. Żyto 64. Owies 34. Rzepak ozimy *loco* 248. Koniczyna 12½. Kolej wschodnia.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Karola Ludwika. (Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa	o g. 5	m. 41	rano.
„ „ „	o „ 5	„ 16	wieczór.
„ „ do Czerniowiec	o „ 10	„ 49	rano.
„ „ „	o „ 9	„ 48	wieczór.
„ „ do Brod. i Złoc.	o „ 11	„ 9	rano.
„ „ „	o „ 10	„ 6	wieczór.
Przychodzą z Krakowa do Lwowa	o „ 10	„ 9	rano.
„ „ „	o „ 9	„ 19	wieczór.
„ z Czerniowiec „	o „ 5	„ 21	rano.
„ „ „	o „ 4	„ 56	wieczór.
„ z Brodów i Złoc. „	o „ 5	„ 4	rano.
„ „ „	o „ 4	„ 16	wieczór.

Zażalenia niesłuszność.

Pan Karol Keller w Nr. 248 *G. N.* niesłusznie Pana Fryderyka Erbara oskarza przed Sądem publiczności, że on go do opróżnienia pomieszkania pod l. 53 m. zmusił, bo p. Erbar prawa zarządu nigdy w tej kamienicy nie wykonywał, lecz podpisany od 20 lat wyłącznie imieniem wszystkich współwłaścicieli tej kamienicy, takową zarządza.

Świadczą akta Sądu pow. S. 1. do L. 10817 1869 że podpisany Jędrzej Kohlepp panu Karolowi Keller pomieszkanie i sklepik w domu pod l. 53 m. sądownie sam wypowiedział, i tegoż do wyprowadzenia się zmusił, lecz nie z powodów przez tego zacnego zażaliciela podanych, bo o godło i napis nikt słowa mu nie mówił, od napisania tegoż do kilku dni po jego wyprowadzeniu nienaruszony był ten napis, napis w którym Pan Keller jakiś potrjotyzm wyszukuje, a po bliższem zbadaniu zaś tego napisu powiedzieć trzeba, a któż z rękodzielników inne wyraża życzenia, jak nie te, by wyrób jego miał błogosławieństwo, by mu podług życzeń odchodził?

Wypowiedzenie zaś nastąpiło z powodów słusznych, prawych, dla usunięcia niebezpieczeństwa — na jakie ten dom i miasto całe przez tego Szanownego zażaliciela narażone było, jak fakt następujący wykaże.

W nocy w listopadzie 1868, ogień w kominie sąsiedniego domu sprowadził na strych do p. Kellera należący, podpisanego, straż ogniową i więcej mieszkańców tej kamienicy, a spostrzegłszy cały skład materjałów palnych, przeciw przepisom bezpieczeństwa, wezwaliśmy p. Kellera do sprzątnięcia z tak niebezpiecznego miejsca tego materjału, lecz ten p. Keller słusznemu zawezwaniu opróżnienia raz na zawsze tego magazynu, z tych materjałów palnych nietylko zadość nie uczynił ale w kwietniu 1869 r. tenże aparat z jarzącym węglem do siarkowania kapeluszy słomianych i t. p. na 3. piętrze tej kamienicy, prawie na podstryszu drewnianem umieścił, i tam jarzącem węglem i siarką operował, zaś przez podpisanego do bezzwłocznego uprzątnienia tego niebezpieczeństwa pożaru tego domu w mieście, a zatem i całemu miastu grożącego aparatu, wezwany w burzliwem swem usposobieniu ze schodów 3. piętra mnie strącić zagroził, więc wprost od niego mając świeżo w pamięci nieszczęśliwy pożar miasta Stanisławowa, udałem się do Sądu i zaawizowałem go. Pytam się czyli kto inaczej byłby sobie postąpił? Czy ten czcigodny p. Keller, gdyby ta realność Kellerówką była, inaczej nie był postępował? Czyli by też narażał prawa bezpieczeństwa? — Równie też na fasadzie tej kamienicy w rynku p. Keller nigdy wystawy nie miał, tylko w podwórzu i to dowolnie bez wszelkich przeszkód ją umieszczał, zaś umieszczenia napisu wspomnianego nikt mu nie zabraniał ani usunięcia tegoż nie żądał, bo ja byłem i jestem bezwzględnie w prawie zarządu tej kamienicy a nie p. Erbar, co każdy lokator tejże przyzna, więc ja mógłem tylko temu się sprzeciwiać, lecz nie było powodów ku temu, że zaś po opróżnieniu, w kilka dni, moi murarze reperując ten sklep i powierzchnię bieląc, wapnem pokryli upominek czasów świętych Kellerowskiego samorządu na tem podwórzu a to dla następnego lokatora, w tem nie można nic upatrywać rażącego, jak tylko, że to, co własną ręką p. Keller pisał, murarz bez jego pozwolenia zabielił, a że z tem i pamięć na p. Kellera, więc je zażaleniem uwieńczyć raczył. — *Któż z sprawiedliwej Publiczności* nie ujrzy w zażaleniu p. Kellera osobistej złości przeciw p. Fryderykowi Erbarowi wymierzonej, którą płaszczem patrjotyzmu zakrytą, na szwank dobro imię i byt drugich niesłusznie stawia, lecz przezemnie podanym faktem prawdziwym nietylko dowodzę niesłuszności zażalenia tegoż p. Kellera lecz go też na zasłużoną nagrodę za zmysł którym Sąd Publiczności w błąd wprowadzić usiłował polecam.

Lwów dnia 1. Października 1869.

Andreas Kohlhepp
Nr. 185 m.

Zarzut

na niesłuszne zażalenie p. Karola Keller w nr. 248 *G. N.* — Nigdy z p. Kellerem nie miałem nic do czynienia, bo p. Kohlhepp od 20 lat zarządza po dziś całą tą realnością, która w nieznacznych częściach od kilku miesięcy jest moją współwłasnością, i ten p. Kohlhepp z wypowiedzianych wyżej powodów, słusznie do wyprowadzenia się p. Kellera zmusił.

Co do godła, nigdym go do usunięcia tegoż nie wzywał, ani w korespondencji listownej nie zostawałem, ani jednego listu w ogóle, tem mniej tej treści, do niego pisałem, a gdy tenże szanowny p. Keller w swem zażaleniu na kilkakrotne moje listowne wezwania się odwołuje, więc dla wykazania tej prawdy, i sprawdzenia tegoż zażalenia, wzywam go przed sąd publiczności by te listy oryginalne bezzwłocznie w 3 dniach przedłożył, zaś dla wykazania mej niewinności i nieprawdy zażaleń p. Kellera odpowiednie kroki przedsięwziąłem, gdyż całe zażalenie p. Kellera publicznie wniesione nie jest prawdą, z którem bez wszelkich dowodów, pod zasłoną najszlachetniejszych poczuć obywatelskich, z narażeniem siebie samego wystąpić przed sąd światłej publiczności się poważył. 3116 1—1

Lwów, 29. września 1869.

Fryderyk Erbar.

Suchoty płucowe

leczą się sposobem naturalnym bez użycia lekarstw wewnętrznych. Zgłosić się do **dr. H. Rottmann w Aschaffenburgu** nad Menem. (Franko obustronnie.) 3110 1—4

PILULES GOURMANDES PURGATIVES CAUVIN

APTEKARZA, 55, BOULEVART DE SEBASTOPOL w PARYŻU.

Jest to nieoceniony środek czyszczący i przeczyszczający CZYSTO ROŚLINNY, przyjemny i łatwy do zażycia, a niezawodny przeciw ZATWARDZENIOM, najuporczywszym NEWRALGJOM, ŻÓŁCI, FLEGMIE ŻOŁĄDKA.

Pigułki Cauvin'a są niezawodnej skuteczności przeciw ZAPALENIU KISZEK, ZAMULENIU ŻOŁĄDKA, MIGRENOM, ASTMIE, KATAROM, LISZAJOM, GOŚĆCOWI I PODAGRZE.

Zalety tych pigułek dają się streścić w paru wyrazach: PRZYWRACAJĄ I UTRZYMUJĄ ZDROWIE.

Przy ich użyciu nie potrzeba zachowywać djety, tak co do pokarmów jak i napoi; jeżeli idzie o otrzymanie rozwolnienia, używa się je przy jedzeniu, jeżeli chodzi o przeczyszczenie, bierze się je kładąc się spać.

Dostać można we *Lwowie* w aptekach: p. p. Piotra MIKOLASCH i BERLINERA; w *Krakowie* w aptekach: p. p. BRUNONA MICZYNSKIEGO i REDYKA; w *Poznaniu* w aptekach p. p. Dr. MANKIEWICZA i ELSNERA; w *Brodach* w aptece p. FRANZOS; w *Rzeszowie* w aptece p. SZATTERA. i u p. Rukera apt. we Lwowie, w Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. Gallego, Spiessa i Mrozowskiego, w Brodach u pana Michała Kunkla. 2999 11 ?

Zaproszenie do przedpłaty

na czasopismo wychodzące we Lwowie

zacząwszy od 1go października 1869 p. t.

„Dziennik Polski"

poświęcony polityce, literaturze, ekonomji narodowej etc.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie	14 złr.	półrocznie 7 zł.	kwart. 3 zł. 50 c.
w Austrji i Węgrzech	18 „	. . . . 9 „	. . . 4 „ 50 „
z dwurazową posyłką dziennie . .	22 „	. . . . 11 „	. . . 5 „ 50 „
do Prus i Niemiec	16 talarów	. . 8 talarów	4 talary.
do Francji i Angli	100 franków	. . 50 franków	25 franków.
do Włoch Belgji i Szwajcarji . . .	72 „	. . 36 „	18 „

Przedpłate przyjmują: wszystkie c. k. urzęda pocztowe austrjackie i zagraniczne; — we Lwowie administracja „Dziennika Polskiego" ulica Szeroka 544: i wszystkie księgarnie. 3123 1—3

Inseraty kosztują od miejsca wiersza drobnego druku za każdorazowe umieszczenie po 5 cnt. z dodatkiem 30 cnt. na stępel. W czasie sejmu wychodzi dziennik dwa razy dziennie.

Ani w Paryżu, ani w Londynie, ani w Petersburgu, ani w Berlinie,

nie znajdzie się środek upiększający, któryby posiadał te przymioty co

c. k. wyłącznie uprzywilejowany 3022 3-4

Ekstrakt mleka różannego

mianowicie dla usunięcia piegów, pryszczów, plam wątrobianych, wyrzutów naskórnych i t. d. — Tysiące dam, które zapomocą tego ekstraktu pozbyły się wadliwości skóry, używają go wciąż jako artykułu toaletowego, ponieważ takowy odświeża skórę, czyni ją delikatną i miękką i niczem innem zastąpiony być nie może. Prawdziwy otrzymać można tylko w Wiedniu u **R. Buresch, fabryka Mariahilfstrasse Nr. 86.** tudzież u p. Ledererа, aptekarza w Ołomuńcu.

Cena wielkiego flakonu wraz z gąbką 2 złr. — cnt.
Cena małego „ „ „ 1 złr. 20 cnt.

Gończa suka

nie wielka i nie stara, gruba, teraz szczenna, maści rudej, na czole i na szyi biało nakrapiane płaty mająca, z mordą cienką, została w pierwszych dniach września w Tarnopolu skradzioną. 3115 1—3

Ktoby dał znać, gdzie się znajduje, choćby listownie, do Tarnopola do Wgo Zakrzewskiego, otrzyma

10 złr. nagrody.

Gra w **Oryginalne premiowe losy państwowe** wszędzie jest prawnie dozwoloną.

100,000 talarów prus.

Jako najwyższa wygrana, **100.000. 60.000, 40.000, 20.000, 16.000, 10.000.** 2 po **8.000**, 3 po **6 000**, 3 po **4.800. 4.400**, 3 po **4.000.** 4 po **3.200**, 5 po **2.400**, 11 po **2.000, 1.400**, 29 po **1. 200**, 131 po **800**, 6 po **600**, 5 po **480**, 156 po **400**, 206 po **200**, 6 po **120**, 284 80, 11.800, po **44 i t. d.**

wygranych zawiera **najnowsze wielkie losowanie kapitałów, przez wysoki rząd zatwierdzone i poręczone.**

20. i 21. tego miesiąca

będzie miało miejsce pierwsze ciągnienie wygranych a każdy z wyciągniętych losów wygrać musi:

1 cały oryginalny los kosztuje 3 zł. 50 ct.
1 połówka oryg. losu „ 2 „ 75 „
1 ćwiartka „ „ „ - „ 90 „

Wszelkie nadsyłane nam zlecenia wykonywują się szybko i z zachowaniem milczenia, **listy ciągnienia i wygrane pieniądze bezzwłocznie po ukończeniu ciągnienia.**

Plany bezpłatnie,

W ciągu 6 tygodni wypłaciliśmy dwukrotnie największe wygrane 327.000 2 razy po **50.000** i 2 razy po **10.000. Takiego szczęścia żaden inny kantor nie doznał.**

Chociaż w zaleceniach podobnych kantorów figurują również wielkie wygrane, upraszamy we własnym interesie o przekonanie się uprzednio o sprawiedliwości tego co każdy hamburski kupiec sumiennie przyzna. 3118 1—6

Prosimy zgłaszać się wprost do

Gebrüder Lilienfeld
Banquiers in Hamburg

Jana Gugla

pierwszy austrjacki

ZAKŁAD

sprzedaży i wypożyczania fortepianów



w Wiedniu, Stadt, Bauernmarkt 4,
w przechodnim domu Gundelhof.

Powyższy zakład ma zaszczyt niniejszem podać do wiadomości P. T. mieszkańców prowincji, że istnieje od 30 lat i zawsze znajduje się w nim **stały skład** przeszło 100 sztuk wszelkich wzorowych instrumentów na sprzedaż, i takowe poleca po następujących cenach:

Nowe fortepiany	od 250	do 300	złr.
„ salonowe fortepiany	„ 260	„ 320	„
„ koncertowe fortepiany z metalowemi blatami	„ 320	„ 450	„
„ Damsk. pianina najlepsz. wyrobu	„ 350	„ 420	„
Ograne fortepiany o 6 i 6¾ oktaw.	„ 80	„ 180	„
Ogromne fortepiany o 7 oktawach	„ 200	„ 250	„
Harmonium od 3 do 14 rejestrów	„ 120	„ 400	„

Wszystkie nowe instrumenta pochodzą z fabryk posiadających wziętość, zaopatrzone są w najnowsze żelazne przyrządy, mają silny, dźwięczny ton i pod względem ich trwałości może być udzielone wszelkie możebne poręczenie. **Ograne instrumenta** są wszystkie w **najlepszym stanie**, dobrze ton wytrzymują i stosownie do swej wartości pod każdym względem zasługują na polecenie. Przesyłki na listowne zamówienia poczytują się za sprawę honorową i z tego powodu wykonywują się **najsumienniej**.

NB. Za opakowanie i spedycję do wiedeńskich dworców kolei lub parowców należy osobno przesłać przekaz na 10 złr. w. a. od sztuki 3024 12—12

LEŚNICZY

w sile wieku, teoretycznie i praktycznie wykształcony, samodzielny zarządzca lasów, życzy sobie w takim samym charakterze objąć posadę. — Podejmuje się także inspekcji i robót specjalnych, jako to: wymiarów, ocenienia lasów, zaprowadzenia zarządu, uregulowania granic i t. d. i t. d. Wymagania umiarkowane. — Również złożyć może kaucję. — Łaskawe wezwania pod literą C. B. Nr. 693 załatwia Ekspedycja ogłoszeń **Haasenstein et Vogler** w Wiedniu. 3119 1—3

DRAGÉES GUIGON

2. RUE POISSONNIÈRE, PARIS.

(Cukierki Guigon.)

Radykalny środek przeciw świeżym i zastarzałym rzeżączkom (gonorreom), białym upławom i t. d. 3108 1—6

Cukierki różowe zawierające żelazo, używają się głównie przeciw cierpieniom zastarzałym, białe zaś przeciw niezadawnionym dla płci obojga.

Dostać można we Lwowie w aptece **A. Berlinera.**

Najnowsza oferta szczęścia.

Oryginalne państwowe losy premiowe wszędzie są dozwolone do sprzedaży i ograния.

„Boskie błogosławieństwo u Cohna!"

Wielkie, znowu wygranemi znacznie pomnożone losowane kapitałów około 4 milionów.

Losowanie poręcza i wykonywa **rząd państwowy.**

Początek ciągnienia **20. października.**

Tylko **4 złr. austr. wal.** albo
2 złr. austr. wal. albo
1 złr. austr. wal.

kosztuje **przez państwo poręczony, rzeczywisty, oryginalny los państwowy** (a nie zabronione promesy) w moim kantorze i **takowe rzeczywiste oryginalne losy państwowe** po **frankowanem** przesłaniu **należności** nawet do najodleglejszych miejscowości jest mi urzędowo powierzone.

Tylko wygrane będą wyciągnięte.

Główne wygrane wynoszą 250.000, 200.000, 190.000, 175.000, 170.000, 165.000, 160.000, 155.000, 150.000, 100.000, 50.000, 40.000, 25.000, 2 po 20.000, 3 po 15.000, 3 po 12.000, 3 po 10.000, 4 po 8.000, 5 po 6.000, 11 po 5.000, 4.000, 24 po 3.000, 131 po 2.000, 6 po 1.500, 5 po 1.200, 156 po 1.000, 206 po 500, 6 po 300, 272 po 200, 24.550 po 110, 100, 50, 30..

Wygrane pieniądze i urzędowe listy ciągnienia przesyłam moim klientom po ciągnieniu **szybko** i **z zachowaniem milczenia.**

Na moje losy, którym **szczególne sprzyja szczęście wypłaciłem** już w **Wiedniu** moim klientom w **Austrji tylko najwyższe wygrane: 300.000, 225.000, 187.500, 152.500 150.000, 130.000,** wielokrotnie po **125.000,** wielokrotnie po **100.000, niedawno znowu wielki los** 127.000, a teraz przed 8 dniami najwyższą wygranę.

Laz. Sams Cohn. w Hamburgu
Haupt-Comptoir, Bank und Wechselgeschäft. 3066 12—15

Wina szampańskie:

Moet et Chandon, Soeph: Roederer Eugen Clicquot i Aubertin.

Wina Bordeaux

z piwnicy Aug. Mellera et Cie w Bordeaux, równie

Wina reńskie i węgierskie

w wielkim wyborze i **bardzo tanio** polecają 3052 2—4

Markiewicz i Wojczyński
we Lwowie, w rynku l. 161

Uzdolniony fryzjer damski.

Czyniąc zadość wymaganiom Szanownych Dam postarałem się o **fryzjera wydoskonalonego w sztuce damskiego czesania,** którego polecam z całą pewnością, jako zupełnie odpowiadającego, pod względem mody i gustu najwybredniejszym nawet wymaganiom.

Ceny czesania damskiego: abonament miesięczny w domu 12 złr.
jedno czesanie w domu 1 „
jedna lekcja czesania 2 „

Upraszając o jak najliczniejsze zamówienia, zwracam uwagę na znaczny zapas artykułów toaletowych i wszelkie wyroby z włosów, odznaczające się lekkością starannem wykończeniem i cenami umiarkowanemi.

Polecam oraz salon fryzjerski dla mężczyzn, w którym ku większej dogodności Szanownych Panów, urządziłem znaną z praktyczności *maszynę angielską do szczotkowania włosów na głowie.*

Florjan Skulski,
3114 1—4 fryzjer przy ulicy Sykstuskiej pod l. 232²/₄ we Lwowie.

Nie do uwierzenia, a jednak prawda!

z powodu przesiedlenia się najw. wyłącz. uprzyw.

AUKCYJNEGO INSTYTUTU

Operngasse Nr. 2 w Wiedniu

niżej wymienione towary za połowę ceny kupna całkowicie wyprzedane będą. Ani w Wiedniu ani na prowincjach nienadarzała się jeszcze tak dobra sposobność do nabycia, z tego też powodu zwracamy szczególną uwagę na pomienioną wyprzedaż.

100.000 łokci kolorowego kosmanowego perkalinu po 25 cnt.
10.000 sztuk najpiękniejszych sukien damskich wełnianych po 3 złr. 50 cnt.
10.000 sztuk haczkowanych męzkich i damskich kaftaników, a to: białe po 1 złr. 50 cnt. do 2 złr. 50 cnt. czerwone po 2 złr. do 2 złr. 50 cnt.
1000 sztuk haczkowanych kalesonów męzkich, białe po 1 złr. 50cnt. do 2 złr., czerwone po 2.25 do 2.75.
10.000 najlepszych farbowanych koszul flanelowych po 2, 2.50 do 3 złr.
10.000 tuzinów najlepszych batystowych chustek do nosa, pół tuzina po 1 złr. 50 cnt. do 1 złr. 75 cnt.
10.000 tuzinów najwyborniejszych lnianych chustek do nosa, pół tuzina po złr. 1, 1.50, 2 do 2.50.
1000 sztuk po 50 łokci najlepszej rumburskiej weby po złr. 16, 18 do 20.
1000 sztuk po 50 łokci wybornej weby batystowej po złr. 20, 22 do 25.
1000 sztuk deszczochronów alpaca po złr. 2.50 do 3.
1000 sztuk deszczochronów z ciężkiej materji jedwabnej po złr. 4, 5, 6.
1000 sztuk francuzkich binokłów po złr. 4, 5, 6 i 7.
1000 najpiękniejszych w skórę oprawnych albumów na fotografie po złr. 1, 1.50, 2, 3, 4.
Najprzedniejsze fularowe chustki na głowę i pod szyję po złr. 1, 1.50 i 2.
Najlepsze fularowe kolorowe chustki do nosa po złr. 1.50, 2 do 2.50.

Zamówienia z prowincji załatwiamy najspieszniej. Rzeczy, które się nie podobają przyjmujemy napowrót. 3109 1—?

OBWIESZCZENIE.

Ces. król. uprzywil. kolej galic. Karola Ludwika zamierza oddać dostawę potrzebnej odzieży dla służby, jako to: spodni, surdutów, paletotów i baj (Lodenpaletot), na lat trzy w drodze ofert.

Dotyczące, marką stęplową na 50 cnt. zaopatrzone oferty, przyjmować będzie podpisana Dyrekcja ruchu do dnia 25. października r. b. 3103 2—3

Warunki dostawy mogą być przejrzane w magazynie materjałów w Krakowie, jako też w zarządzie materjałów we Lwowie.

Lwów dnia 1. października 1869.

Dyrekcja ruchu
c. k. uprz. kolei gal. Karola Ludwika.

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal. akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO

kupuje

już od dnia dzisiejszego

po najwyższych kursach

kupony płatne w srebrze d. 1. listopada b. r. od akcyj i obligacyj pierwszeństwa kolei Czerniowieckiej.

Kupuje i sprzedaje zarazem wszelkiego rodzaju efekta i monety, eskontuje i wypłaca wszystkie kupony

pod warunkami najprzystępniejszymi

Lwów dnia 5. października 1869. 3107 2—?

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Drukiem Kornela Pillera.